Cena 4 hal.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Wydanie poranne.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 17

Nr. 378. Kraków, sobota dnia 2 grudnia 1905 roku. ROK XIII.

KOŁO POLSKIE.

Wiedeń, 2 grudnia. (T. wł.) Koło polskie odbyło wczoraj w dalszym ciągu czwarte z rzędu posiedzenie od godziny 6 do 9 wieczorem. Dyskusji nie ukończono. Wczorajsze posiedzenie było również poufnem. Wiadomo tylko, że na ręce prezesa koła nadszedł cały szereg listów zarówno z Galicji jak i ze Śląska z wezwaniami, aby Koło polskie nie zezwoliło na przeniesienie seminarjum z Cieszyna do Ustronia. Wielkie wrażenie miał wywrzeć list w tej sprawie, podpisany przez duchowieństwo ze Śląska.

Na wczorajszem posiedzeniu zabierał także głos były minister Dunajewski, który — jak podaje „Neue Fr. Presse" — wyraził się, że byłoby błędem politycznym, gdyby koło polskie opierało się reformie wyborczej. Koło powinno zasadniczo aprobować projekt reformy i równocześnie wytężyć swe siły, aby przy realizowaniu reformy zapewnić krajowi jaknajwiększe korzyści.

Również cały szereg członków Izby panów był na wczorajszem posiedzeniu.

Dzisiaj odbędzie się dalszy ciąg obrad.

Zaprzeczeczenie ministra dr. Pientaka.

Wiedeń, 2 grudnia. (Tel. wł.) Minister dr. Pientak upoważnił „Pclnische korrespondenz", aby w jego imieniu zaprzeczyła fałszywym pogłoskom, krążącym po prasie wiedeńskiej i galicyjskiej. Dr. Pientak oświadczył redaktorowi „Polnische korespondenz", że **nigdy nie groził swoją dymisją** i nigdy o niej do nikogo nie mówił. Wszelkie zatem pogłoski o rzekomem ustąpieniu ministra, są tylko czczym wymysłem.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 2 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszej dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta gabinetu pos. Hybesz przemawiając za reformą wyborczą, omawiał krwawe starcia z d. 28 listopada, które przypisuje tylko niezręcznemu wmieszaniu się żandarmeryi.

Pos. Baxa zaprotestował przeciw temu, by przy reformie wyborczej i nadal utrzymaną została hegemonia Niemców. Czesi stoją na stanowisku czeskiego prawa państwowego i wszystko uczynią by reforma wyborcza została rozszerzona także na sejmy. Żądanie dłuższego osiedli słowiańskiej. Z tego powodu powinni się wszyscy Słowianie przeciw temu połączyć.

Po przemowie pos. Choca, który przemawiał po czesku, pos. Noske oświadczył się za reformą wyborczą, która może parlament i życie publiczne wyprowadzić z zabagnienia. Jest za proporcyonalnym systemem wyborczym i za utworzeniem trybunału wyborczego, a przeciw *junctim* między reformą wyborczą a regulaminu. W końcu wyraził życzenie, by przy reformie Izby panów uwzględniono także życzenia pracodawców.

Na tem obrady odroczono do poniedziałku godziny 3 popołudniu.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 3 grudnia 1905.

W sprawie Cieszyna. Prezydent miasta Krakowa na podstawie uchwały Rady miejskiej, wysłał wczoraj do prezydjum Koła polskiego w Wiedniu następującą depeszę:

„Rada miasta na wczorajszem posiedzeniu uznając pozostawienie seminarjum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie jako jeden z pierwszorzędnych postulatów narodowych, upoważniła mnie, abym zwrócił się w tej sprawie do Koła polskiego w Wiedniu. W wykonaniu tej uchwały upraszam prezydjum o jaknajrychlejsze i energiczne poczynienie kroków celem spełnienia tego narodowego postulatu".

Powszechne wykłady uniwersyteckie rozpoczęły się wczoraj prelekcją prof. Uuniw Jag. dra Wiktora Czermaka, o jenerale Chłopickim., wobec licznie zebranej publiczności z kół inteligencji. Przytaczamy tu treść tego nader zajmującego wykładu o jenerale Chłopickim.

Urodzony w r. 1771 na Podolu, przyszły jenerał uciekł ze szkół w Szarogrodji i jako szeregowiec wstąpił do wojska narodowego. Kampanię 1792 roku odbywa jako chorąży, a powstanie 1794 jako kapitan. Razem z innymi służy on ojczyźnie pod obcym sztandarem i w legionach, później w armji Napoleońskiej. Sławę zdobywa w Hiszpaniigłównie przy zdobywaniu Sarrogossy— i już tam wychodzą na jaw jego cnoty i jego wady — miłują go żołnierze, a nie lubią go oficerowie, bo jest za ostry i za surowy. Jako jenerał odbywa kampanię dwunastego roku, przerwaną ciężką raną pod Smoleńskiem. Czynny jest w 13-ym i 14-ym roku, poczem wstępuje jako jenerał dywizji do armji Królestwa Kongresowego. Znany zatarg z Wiel. księciem Konstantym łamie jego karyerę wojskową. Długą przerwą od 18-go do 30-go roku. Chłopicki przebywa w bezczynności, oddaje się rozrywkom towarzyskim, grze w karty, a tak samo, jak podczas czynnej swojej służby, ma wstręt do książki i do studyów wojskowych. Naród jednak widzi w nim jedynego zbawcę, i po nocy listopadowej, władzą go najwyższą obdarza. Ale Chłopicki jest zestarzały, nie wierzy w możliwość zwycięstwa, i wahaniami swemi, brakiem decyzyi, opóźnieniem w uzbrojeniach a głównie w rozszerzeniu powstania na Litwę, zabija zapał narodu i na szwank całą sprawę wystawia. Przez upór i przez osobiste niechęci zrzeka się dowództwa; godzi się na dowodzenie Radziwiłłowi na polu bitwy, ale dowódcy oddziałów nie wiedzą kogo słuchać i wprost odmawiają posłuszeństwa Chłopickiemu.

Huk dział, zdaje się obudził jego umysł uśpiony i dzielność rekrutów oświeciła go za późno, by można było zwyciężyć. Ale jego rola była skończona. Ranny schronił się do Krakowa i tam wegetował do 1852 roku.

Na widok mogiły Kościuszki, miał się wyrazić: a i ja mogłem na taką mogiłę zasłużyć!"

To jest z Jego własnych ust jego potępienie. Nie zużytkował zapału narodu, nie uwierzył w możność zwycięstwa. Nie okazał zresztą żadnych zalet naczelnego wodza.

Gdy sprawa polska będzie ostatecznie załatwiona, przyjdzie może sąd łagodniejszy na Chłopickiego. Dziś, można tylko wyrazić żal że nie dorósł do swego stanowiska, że był powodem klęski.

Ze stowarzyszenia nauczycielek. W komitecie organizującym zabawę loteryjną na korzyść budowy domu dla nauczycielek, coraz żywszy panuje ruch, w miarę jak się zbliża dzień 10 grudnia, w którym się ma odbyć w salach hotelu Saskiego zapowiedziana loterja fantowa. W ubiegłą środę bardzo licznie zebrane panie w lokalu stowarzyszenia obradowały nad urozmaiceniem programu zabawy, uchwalając coraz bardziej interesujące pomysły i niespodzianki.

W chwili tych obrad nadszedł z Żywca z kancelarji Arcyksięcia Karola Stefana do Wydziału Stowarzyszenia list, w którym Arcyksiążę w Swej uprzejmości raczył oświadczyć, że zaproszenie Wydziału na zabawę loteryjną z podziękowaniem przyjmuje i że, jeśli tylko w tym czasie będzie w Krakowie, skorzysta z zaproszenia i odwiedzi urządzoną przez Wydział zabawę. Arcyks. już nieraz dał dowód, że się sprawami naszego społeczeństwa bardzo życzliwie interesuje i w prawdziwie szlachetny sposób w pomoc mu przychodzi.

Ogień kolejowy. Wczoraj po godzinie 6 wieczorem zaalarmowaną została straż pożarna miejska z dworca kolei północnej, gdzie od strony ulicy Bosackiej w drewnianej poczekalni dla robotników, od żelaznego piecyka zajęły się trociny a następnie budynek. Ponieważ ogień groził publiskim magazynom, na miejsce wypadku wyruszył pluton III. a za tym i pluton II pod komendą naczelnika p. Nowotnego. Ogień szybko zdołano zlokalizować, i po pół godziny straż powróciła do koszar. Budka drewniana spaliła się doszczętnie.

Mały doliniarz. Trybunał orzekający sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, skazał wczoraj 16-letniego Piotra Krzysiaka za usiłowaną kradzież kieszonkową na 14 dni zwykłego więzienia. Krzysiak wzrostu małego, wyglądający na 10 letniego chłopczyka, zwykł uwijać się po targach i opróżniać kieszenie kupujących lub przekupniów. Przyłapany został podczas targu piątkowego, gdy handlarce drobiu wyciągał z kieszeni pugilares z kwotą przeszło 400 k.

Z Królestwa.

Zniesienie stanu wojennego.

Warszawa, 2 grudnia. Stan wojenny w Królestwie **Polskiem został wczoraj zniesiony.**

Katowice 2 grudnia. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 12.30 w południe ogłoszono zniesienie stanu wojennego **w całem Królestwie.**

Z Rosji.

Horoskopy.

Berlin, 2 grudnia. (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że otoczenie Wittego spodziewa się, iż pomimo ruchu rewolucyjnego, z końcem tego roku uda się przywrócić spokój. Gabinet ministrów liczy że wydanie szeregu zarządzeń na podstawie manifestu konstytucyjnego, przyczyni się do uspokojenia.

Natomiast wśród ziemian panuje obawa, że rząd oprze się na chłopach, rozdzielając pomiędzy nich ziemię.

Pogłoski o zamachu na cara.

Petersburg, 2 grudnia. Wiadomość o zamachu na cara jak stwierdzają z dobrze poinformowanej strony **jest absolutnie nieprawdziwą.**

Carskie pałace.

Paryż, 2 grudnia. (Tel. wł.) Z Petersburga dowiadują się, że pałac w Carskiem Siole połączony jest telegrafem bez drutu z pałacem zimowym w Petersburgu. Oba pałace otoczone są szeregiem kartaczowni, przy których pełnią służbę zaufani artylerzyści.

Zamach na bank rosyjski.

Londyn, 2 grudnia. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą na linii telegrafu indyjskiego, jedynej obecnie funcjonującej linji, że rewolucjoniści mają zamiar *zrabować zapasy złota w banku* rosyjskim. Okoliczność, że urzędnicy tego banku sympatyzują z ruchem rewolucyjnym, rokuje planowi pewne powodzenie.

Strejk telegraficzny.

Sztokholm 2 grudnia. Jak szwedzkie biuro korespondencyjne donosi z Haparandy, **wczoraj rozpoczął strejk cały personal telegraficzny w Finlandji;** toż samo rozpoczął się strejk wczoraj w Kenei i Tornea.

Ruch chłopski.

Berlin, 2 grudnia. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że według „Gaz. Moskiewsk." ruch chłopski ciągle się wzmaga. Rząd wysyła do różnych miejsc wojsko. Naczelnicy gminni uspakajają chłopów nie aresztowaniem, lecz publiczną chłostą; środek ten ma być skutecznym.

Bunty w wojsku.

Londyn, 2 grudnia. Biuro Reutera donosi z Szangaju Wiadomości z Władywostoka brzmią nader poważnie. Znajdujące się tam wojsko zawiadomiło swych oficerów, że zniszczy całe miasto i wszystkie w porcie stojące okręty i wymorduje wszystkich oficerów, jeżeli do dni pięciu nie zostanie im podany zupełnie pewny termin odesłania ich do Rosji. Oficerowie są zupełnie bezsilni. Wojsko obsadziło forty. Także połączenie telegraficzne z Charbinem jest przerwane.

Petersburg, 2 grudnia. Onegdaj **aresztowano znaczną liczbę żołnierzy z pułku kirasyerów gwardyi,,** jakoteż z przybocznego batalionu strzelców, ponieważ postawili rozmaite żądania między temi, by ich nie używano do służby policyjnej podczas niepokojów.

Berlin, 2 grudnia. (Tel. wł.) Według doniesienia „Lok. Anz." z Warszawy, trzecia brygada artylerji zbuntowała się. Żołnierze wyrzucili podoficera przez okno.

Berlin 2 grudnia. (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi z Warszawy, że część żołnierzy pułku litewskiego zbuntowała się i odmówiła posłuszeństwa. Koszary otoczono wojskiem.

Berlin, 2 grudnia. (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi, że w Carskiem Siole aresztowano wielu oficerów i żołnierzy z pułku kirasyerów gwardji podejrzanych o udział w ruchu rewolucyjnym. Władze zebrały dowody, że żołnierze ci byli w kontakcie z rewolucjonistami.

TELEGRAMY

Bar. Fejervary w Wiedniu.

Budapeszt, 2 grudnia. Jak węg. biuro kor. donosi z Wiednia, bar. Fejervary był wczoraj na 2 godz. audjencji prywatnej u króla i przedłożył sprawozdanie z sytuacji politycznej i propozycje gabinetu, poczem po południu odjechał z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt, 2 grudnia. (Tel. wł.) Pogłoski, jakoby bar. Fejervary w dniu wczorajszym zgłosił dymisję, są nieprawdziwe. Wszystkie jednakże dzisiejsze pisma, nawet zbliżone do rządu, zaznaczają, że ustąpić on musi przed 19 bm.

Demonstracja flot.

Konstantynopol, 2 grudnia. Nadeszło już pierwszelistowne sprawozdanie demonstracyi flot. Wynika z niego, że z powodu obawy oporu ze strony tureckiej, wysadzono na ląd 670 żołnierzy, liczbę tę jednak dnia następnego zredukowano do 100, a mianowicie po 1 oficerze i 25 żołnierzy każdego z mocarstw z wyjątkiem Rosyi, ponieważ rosyjski okręt „Kubanec" miał zbyt małą załogę. Po proteście ze strony gubernatora Mityleny, nastąpiło pierwsze wysadzenie wojska na ląd pod dowództwem angielskiego komendanta Barringtona. Oddział francuski obsadził urząd cłowy, od dział austro-węgierski urząd telegraficzny, angielski wybrzeże, a włoski i rosyjski ulice. Porozumiewanie się władz tureckich za pomocą depesz cyfrowych wstrzymano. Kontrolę nad depeszami wykonywują oficerowie. Cenzura depesz odbywa się przy pomocy dragonów. W kasie cłowej znaleziono 48 piastrów. Dochód z pierwszego dnia wynosił 4964 p., które deponowano w banku otomańskim.

Paryż, 2 grudnia. Aj. Havasa donosi z Aten: Z Mityleny przybył tu rosyjski kontrtorpedowiec. Oficer jego oświadczył w interwiewie, że gubernator Mityleny onegdaj zjawił się na pokładzie austryackiego okrętu flagowego i wręczył kontradmirałowi Ripperowi urzędową depeszę z Konstantynopola, że Porta przyjmuje kontrolę finansów w Macedonii, po zmianie niektórych warunków. Ripper odpowiedział, że jeżeli Porta nie przyjmie ostatecznie wszystkich żądań mocarstw, eskarda międzynarodowa w niedzielę w południe obsadzi wyspy Lemnos i Imbros.

Konstantynopol, 2 grudnia. Wczoraj w nocy odbyła się konferencya wszystkich ambasadorów u bar. Calice. Sytuacya jest niezmieniona. Dalszej odpowiedzi Porty niema. Tu i na Mitylenie panuje spokój.

Wiedeń 2 grudnia. Przy ciągnieniu losów **państwowych z r. 1864 główna wygrana 300 tysięcy koron padła na S. 1151 Nr. 67, druga wygrana 40.000 koron na S. 3560 Nr. 70.**

Wiedeń 2 grudnia. Przyboczna Rada kolejowa przyjęła nagłość wniosku p. Załozieckiego o przyznanie taryfy wyjątkowej Nr. II na austrjackich kolejach państwowych dla eksportu ropy na cele opałowe do Rosji.

Londyn 2 grudnia. B Reutera donosi: Jak słychać, Balfour z początkiem przyszłego tygodnia uda się do króla, by wręczyć dymisję. W razie jej przyjęcia, król powoła Campbell-Bannermanna.

Wyciąg z rozkładu jazdy

Zegar krakow. (środ.-europ.).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: posp. o 6·43 rano, osob. o 8 10 rano, osob. o 11 rano, błyskaw o 2.49 po poł., posp. 8.3[illegible] w., osob. o 9 wieczór i osob. o 10·55 wieczór.

Do Nowego Sącza: osob. o 9.02 rano, osob. o 8 wieczór.

Do Rzeszowa: osob. o 6.15 po poł.

Do Orłowa via Tarnów: os. o 11 r. i osob. o 10.55 w.

Do Wieliczki: osob. o 8 30 rano, 1·30 w poł., 7 40 wieczór.

Do Warszawy: osob. o 5.25 rano, pos. o 7.18 rano, osob. o 9.20 rano, osob o 6.40 w

Do Wiednia: osob. o 5.25 rano (także przez Oświęcim do Wrocławia), posp, o 7.18 i (także przez Szczakowę do Mysłowic — a przez Oświęcim do Wrocławia), os. o godz. 2 po poł., błyskaw. o 2.31 po poł.

Do Lundenburga: osob. o 9.20 rano.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa; osob. o 4.40 rano, pos. o 6.50 rano, osob. o 1 30 po poł., błysk. o 2.24 po poł., osob. o 6.25 wieczór, posp. o 9.38 wieczór.

Z Now. Sącza: os. 6.07 rano, 4.40 po p o 11 wiecz.

Z Rzeszowa: osob. o 6.32 wiecz.

Z Orłowa via Tarnów: osob. o 1.30 po poł. posp. o 9.38 wiecz.

Z Wieliczki: os. 7.30 r., 11.10 62.25 w.

Z Warszawy: os. 9.25 r. 5.15 po poł.

Z Wiednia: pos. o 6.9 rano, os. o 9.45 r. błyskaw. o 2.43 po poł., posp. o 8.18 w. i os. 10 09 wieczor.

WYDAWCA Antoni Beaupre.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: Jan Grzywiński.
Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem S. Szembeka.

Wyspa dra Moreau

G. H. Wells.

17) (Ciąg dalszy)

Pomimo usiłowań, aby się uspokoić, byłem bardzo zaniepokojony owem zjawiskiem. Oddalające się ze wzgórza ku lewej stronie, rozglądałem się bacznie pomiędzy drzewami, czy przypadkiem nie dojrzę gdzie czego. — Dlaczego człowiek ma chodzić na czworakach? dlaczego chłepał wodę?...

Usłyszałem znowu jęk zwierzęcy. Wnioskując, że to jęk pumy odwróciłem się i ruszyłem w przeciwnym kierunku, w dół ku potokowi, który przeszdłem i zapuściłem się w krzaki.

Nagle z przestrachem ujrzałem na ziemi wielką szkarłatną plamę, a parę kroków dalej, pod paprocią nieżywego królika, z odgryzioną głową, jeszcze ciepłego... Na ten widok zdjęła mnie trwoga. Tutaj był czynnym jeden z mieszkańców wyspy! Śladów gwałtownej napaści nie było nigdzie widać prawdopodobnie niespodzianie przyłapano i zagryziono królika.

Gdym patrzył na to małe zwierzątko lęk coraz większyy zaczął mnię ogarniać i dopiero teraz odczułem, jak byłem nierozważnym zapuszczając się pomiędzy ten nieznośny lud! Gąszcz leśny podniecał jeszcze moją wyobraźnię, cień każdy wydawał mi się czemś więcej, jakby zasadzką, szmer każdy — groźbą, zdawało mi się, że zewsząd obserwują mnie niewidzialne postaci...

Postanowiłem powrócić do zagrody i jak szalony zacząłem biedz przez zarośla, aby tylko wydostać się na otwarte miejsce.....

Zatrzymałem się w samą porę przy skraju małej polany, okolonej po drugiej stronie gęstwiną drzew i pnących się roślin:

Przy spruchniałym pniu powalonego burzą olbrzymiego drzewa siedziały — nie przeczuwając mojej obecności — trzy groteskowe, człowiecze postacie. Jedna z nich miała kształty kobiece, dwie inne były mężczyznami. Byli nago, tylko około bioder mieli szkarłatne przepaski. Skóra ich była barwy czerwonawoszarej, jak u żadnego z dzikich ludów, twarze tłuste, krwiste, bez podbródków, czoło w tył pochylone, a włosy na głowach rzadkie, szczeciniaste. Wyglądali wprost potwornie.

Mówili, a raczej jedno z nich mówiło do do dwóch innych, i wszyscy troje byli zbyt zajęci, aby mogli zauważyć szmer sprawiony przezemnie. Poruszali głowami i ramionami w jedną i drugą stronę. Głos mówiącego był ciężki, a słowa wychodziły tak niewyraźnie, że jakkolwiek słyszałem je dobrze nie mogłem dźwięków rozróżnić. Widocznie był to jakiś bardzo skomplikowany djalekt.

Nagle głos stał się krzykliwym , mówiący podniósł się i rozciągnął ręce. Dwaj inni podnieśli się również i ręce rozpostarli, i wszyscy razem zaczęli chórem coś mruczeć i kiwać się do rytmu. Zobaczyłem, że nogi ich były bardzo krótkie, cienkie, niezgrabne. — Zaczęli krążyć kołem, tupać nogami i rękami wywijać, w rytmice ich tonów zaczęła się przejawiać jakaś melodja i jakiś refren, coś jakby „Alada" czy „Balada". Oczy zaczęły im błyszczeć, a wstrętne twarze rozjaśniać się pod wpływem wewnętrznej jakiejś radości. — A z ust bez warg spływała ślina... Jak błyskawica przemknęło mi przez myśl spostrzeżenie, które odrazu uświadomiło mi, dlaczego czułem taki wstręt, taką odrazę i taką nieufność wobec owych tworów! Te trzy istoty odprawiające tajemniczy obrządek, miały wprawdzie ludzkie kształty — a jednak uderzająco przypominały zwierzęta domowe! Mimo wyglądu człowieczego, mimo kawałków ubioru — w ich ruchach, w wyrazie twarzy, w całym ich kształcie było coś, co jaknajwyraźniej przypominało świnię!

Stałem przytłoczony tem okropnem odkryciem i nawał strasznych refleksji cisnął mi się do mózgu. — A potwory zaczęły podskakiwać do góry, najpierw jeden, potem wszystkie, zaczęły drżeć się i krząkać, jakby rechotać... Raptem jeden z nich skoczył na czworaka. Podniósł się wprawdzie zaraz, ale to już dostatecznie stwierdzało jego zwierzęcość.

Odwróciłem się jak mogłem najciszej, drętwiejąc z obawy, że przy lada szmerze listka lub gałązki mogę być odkrytym i zacząłem się przesuwać pomiędzy krzakami. Trwało to długo, zanim mogłem się śmielej poruszać i uczuć się swobodniejszym. Jedyną moją myślą było teraz, aby tylko oddalić się od owych tworów! Zajęty tem, nie zwróciłem nawet uwagi, że wydostałem się na jakąś ścieżynę, zaledwie dostrzegalną wśród drzew.

Wtem.... gdy wszedłem na jakieś rzadsze miejsce wśród drzew, ujrzałem nagle poza pniami parę niezgrabnych nóg posuwających się bez szelestu równolegle obok mnie!... Głowy i tułowia nie było widać z poza gęstych liści i zwojów ljanów.

Wstrząsnął mną dreszcz, stanąłem cicho. — Nogi zatrzymały się również cicho.

Byłem tak zdenerwowany, że tylko z największym wysiłkiem stłumiłem w sobie ogarniającą mnie żądzę rzucenia się do ucieczki.

(C. d. n.)